

LUD

Organ Spółki Wydawniczej KURYTYBA, DNIA 19 CZERWCA 1926 Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Plasecki Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben Nr. 42

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU“:	
W Brazylii rocznie	z dołu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	5\$000
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol
W Europie	20\$000
Numer pojedynczy	\$200

Los nauczyciela na kolonii.

A teraz przypatrzmy się drugiemu niewolnikowi obowiązku, nauczycielowi na kolonii. Słyszałem z ust jednego z profesorów pracujących wśród osadników naszych, że czasem wolałby być psem dobrego kolonisty niż nauczycielem jego dzieci. Boć to i prawda. Od psa wymaga się, by domu pilnował i szczekał, nie skąpi mu się strawy i pogłaskania, ale za to odwrotnie na nauczyciela wciążyć się szczeka a zawsze prawie odmawia mu się strawy czy uznania. Trudno było naszym Braciom kolonistom wyłonić z pośród siebie gotowy stan nauczycielski. Przybyli przeważnie bez zasobów, musieli się długo uczyć i zapoznawać z nową gospodarką. Sami nie przynieśli żadnego wykształcenia albo bardzo małe, nie mogli więc i nie rozumieć potrzeby nauczania i wychowania swych dzieci. Roztropniejsi zwrócili wreszcie uwagę na szkołę. Poczęto budować szkółki w kolonjach i szukać nauczycieli? Różni to ludzie uczyli w tych akademjach. Emigranci nowo przybyli nie mający żadnego zatrudnienia, bankrucci moralni szukający grosza na „kaszas“, ludzie o szerokiej przeszłości zmuszeni do wędrowki za ocean, koloniści umiający czytać i pisać — słowem cała menażeria przeszła przez te szkółki. Szczytowej wiedzy była umiejętność czytania i rachunków. Religij, nauk innych, patriotyzmu tam wcale nieznano — ani o nim nie wspomiano. Trzy dni w tygodniu nie bywało lekko. Bo profesor się z rozpazcy nad swą dolą upił i spał, albo urzędował w wendzie, a drugie trzy dni znowu klasa świeciła pustkami bo ojcowie potrzebowali dzieci do pracy na roli. Kajet, książka to były artykuły zbytku, wystarozata tabliczka i ryślik. Czasem znalazła się jednostka zaona i uczeiwa, pragnąca gorąco podnieść i umoralnić

kolonistów, zwłaszcza młode pokolenie, ale wrędoce zrażona do tego zawodu — usuwała się szukając innego zajęcia. I tak się wlokło długie lata. Los nauczyciela nie ulegał zmianie, dawano mu 30 - 50\$ miesięcznie pensji, czasem robiono nań „zsypkę“, czasem żywiono go od chałupy do chałupy, no i w zamian obgadywano go na wszystkie boki, uważano go za sługę i parobka, często był on dla nich celem pośmiewiska i szyderstw, ale tolerowano łaskawie jego błędy, częstowano wódką i pobłażano jego ulomnościami. O, bo nasz Kolonista serce ma dobre, tylko, że inną miarą stosuje do każdego człowieka, najlepiej zna cudze grzeszy i ulomności, często im przebacza, zwłaszcza gdy go to nie nie kosztuje a lubi jak o nim dobrze mówić. Słusznie czy niesłusznie uważa się za fundament świata i soli ziemi — a reszta to jak ich nazywa pagardliwie to ciarochy. Takie pojęcia wyszał z mlekiem matki, w takich pojęciach rósł, niemi nasiąkł i on temu niewinien, że jakim go Pan Bóg stworzył takim go ma.

Nie wydała ta praca szkolna żadnych widocznych rezultatów, nie przysporzyła nam wiele inteligencji miejscowej ni zdrowo myślących obywateli, ale zawsze choć rozsunięta rąbek ciemności zakrywającej ducha osadników. My patrząc dziś w zmienionych warunkach bytu i pracy na wysiłki naszych poprzedników, nie możemy nie uchylić czoła przed ich pracą, że w warunkach iście piekielnych, choć chwalebna, dionia, ale przecież dzierżyli tę pochodnię oświaty. C. d. n.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za swoją gazetę.
Sobie tam nie pomożesz,
A gazecie swej szkodziś.

Z Brazylii. Kurytyba.

NAJDEUŻSZA NOC A NAJKRÓTSZY DZIEŃ będziemy mieli na naszej półkuli południowej w dniach 21, 22 i 23 czerwca; powoli znacznie ubywa noc a dzień się znacznie zwiększa. Słońce rzuca obecnie u nas największe ukosne promienie, ogrzewa najmniejszą ziemię, która w dniach podszczowych zwłaszcza i pogodnych prędko wypromienia swoje ciepło w przestrzeń, tak że nocne są bardzo chłodne a nawet

wczesnym rankiem mroźne. I to jest nasza parańska zima. W nocy z 14 na 15 czerwca spadł już termometr na 2-3 stopnie poniżej zera, choć za dnia podniósł się znowu do 18 stopni ciepła. W pogodnych zimnych noдах jaśnieje obecnie oalym swym blaskiem droga mleczna południowej półkuli wraz z krzyżem południa, a z planet czyli gwiazd przygodnych wschodzi zraz w wieczorem na zachodzie Saturn, potem koło 11-stej świetnie błyszczący Jowisz, obok niego czerwony Mars, a wczesnym rankiem Wenus — Jutrzenka.

DOŚŁOWNY PRZEKŁAD artykułu „Wizyty prezydenta Brazylii Waszyngtona Luisa“, napisany dla „Ludu“ przez p. dr. Chmielewskiego znalazł się w gazecie kurytybskiej „Estado do Paraná“ z 15 go czerwca. Przekład dokonał sam p. dr. Michał Chmielewski.

NASINIENIA SEZAMU, który ma być podobno tak pożyteczny przeciw mrówkom, nigdzie nie można nabyć w Brazylii i doszczętnie zostało ono wyczerpane wskutek zbyt wielkiego pokupu. P. Wiśniewski, właściciel apteki Tiradentes rozpisuje się na wszystkie strony, lecz bezskutecznie. Firma kwiatowa „Loja Curitiba“ p. Willy Cramer napisała po to nasienie aż do Niemiec, skąd ma nadejść dopiero w sierpniu Nasienie sezamu sprowadzone z São Paulo było doszczętnie stłoczone przez robactwo.

ARTYSTA MALARZ P. LECHOWSKI zwinął swój namiot wędrowną wystawę obrazów, aby pojechać dalej. Całą pozostałość dzieł sztuki, 90 obrazów, zakupiła księgarnia B. Mikoszewskiego i Ska. na ulicy Barão de Serro Azul N. 6 przy katedrze. Ładny ten zbiór, po malarzu Rodzku, rozwieszony wewnątrz domu p. B. Mikoszewskiego, nieoi swojemi barwami, oryginalnością i wspomnieniem swojskiego pędzla.

Wiemy, że p. Bohdan Mikoszewski zakupując te obrazy miał na widoku nie tyle interes, ile ułatwienie p. Lechowskiemu dalszej podróży i dalszego rozgłaszania polskiego imienia i polskiej sztuki. Szlachetny ten gest, do którego przyczynił się także Dr. A. Rydygier, umożliwił przedewszystkiem Polakom zakupienie łatwą drogą pamiątkowych i gustownych dzieł sztuki malarza, który przecież z Polski przeszedł przez Brazylię, Parana i Kurytybę.

NA MIESIĘCZNEM ZEBRANIU ZWIĄZKU POLSKIEGO w ostatnią niedzielę, uchwalono uznanie dla p. Zygmunta Robaka za jego niezmołodowaną działalność kulturalną, przez prowadzenie chóru, szkoły dramatycznej, a zwłaszcza przez teatr polski, którym coraz silniej pociąga kurytybską Polonję do Związku Polskiego, rozbudzając życie towarzyskie.

Rio de Janeiro.

BRAZYLIJA a z nią prawdopodobnie i Hiszpanja ustąpią zupełnie z Ligi Narodów i na posiedzenie jej we wrześniu już się nie stawia. Oba te państwa nie chciały przyjąć ofiarowanych im miejsc niestających a domagały się przedstawicielstwa stałego. Takie odmowne oświadczenie złożył już delegat Brazylii dr. Mello Franco. Wszyscy członkowie Ligi ubolewają nad tem i bardzo powątpiewają, czy do września uda się wyszukać jakiego sposobu do przyjęcia ponownie Brazylii. Japonia chce w tem pośredniczyć. Znaczenie Ligi bardzo na ustąpieniu tych dwóch

państw ucierpi Polska dla której zgody pod wpływem namów ze strony Francji i Anglii, zadowolniła się miejscem niestającym na 3 lata, choć później może znowu zostać wybraną; Polska jest zbyt wplątana we wielkie sprawy europejskie, by sobie mogła pozwolić na zupełne porzucenie Ligi Narodów. Co innego Hiszpanja a zwłaszcza Brazylija, którym obce są tak zawiłe sprawy Europy środkowej.

RIO, 10-go czerwca. — Kongres federalny po zbadaniu wyniku wyborów uznał na następne czterolecie prezydentem i wiceprezydentem Brazylii Waszyngtona Luisa i Mella Vianę.

WIELKIE DZIEŁO O EMIGRACJI DO BRAZYLIJI, bo liczące aż 500 stron wydało Towarzystwo Rolnicze „Sociedade Nacional de Agricultura“. Jestto ankieta czyli zbiór zdań i zapamiętań na przychodźstwo do Brazylii, których na prośbę rządu towarzystwa dostarczyły rządy stanowe, municypalne, towarzystwa rolnicze, handlowe, przemysłowe, różne spółki, wreszcie wybitniejsi przemysłowcy, kupcy, rolnicy, fazenderzy, dziennikarze z całej Brazylii. Przez dzieło to chce T-wo ujednostajnić zapytywania na emigrację w całej Brazylii, bo dotychczas przy różnorodności gospodarce stanów, panuje w tej sprawie straszna rozbieżność. Na podstawie tego dzieła ma być utworzony dla Brazylii jednolity program emigracyjny. Dzieło składa się z 4 części: w pierwszej mamy poglądy sekretarjatu generalnego, w drugiej analizę — rozbiór zapytań, w trzeciej kilka najważniejszych rozpraw o emigracji a w czwartej projekt do uchwały dla kongresu wypracowany przez posła dr. Lyra Castro prezesa Sociedade Nacional de Agricultura. W tej sprawie najwięcej w kongresie pracował poseł Fidelis Reis, zwolennik rozproszkowania czyli pulweryzacji emigracji europejskiej po całej Brazylii. Według niego można stworzyć gniazda emigracyjne najwyżej o 100 rodzinach tegosamego narodu i to rozrzucone na wielkich obszarach, aby ulegli jak najprędzemu wsiąknięciu w element tubylczy. Naturalnie o utrzymaniu przez nich szkoły lub kościoła mowy być nie może. Poseł Fidelis Reis jest zbyt zapatrzony we wzory Ameryki Północnej, gdzie emigracja równa lub niższa pod względem cywilizacyjnym zostaje przez społeczeństwo tamtejsze podniesiona, albo sama jak n. p. polska drapie się rękami i nogami wyżej. W Brazylii jest zupełnie inaczej. Element tubylczy (kabo-kle po kolonjach) stoi tu znacznie niżej od napływających emigrantów, z niewystarczającym szkolnictwem i niedostateczną opieką duchowną i prawną. Jeżeli kolonie się rozproszkują, to już drugie pokolenie traci ducha, leniwiwie i powoli dziczeje czyli spada niżej, jak tego dowiedli znani komiści niemieccy podróżnicy na Niemczech z nad rzeki Rio Doce

w Espirito Santo. A z naszymi polskimi kolonistami zasywającymi się w odległe lasy nie dzieje się lepiej. Jedynie racjonalna kolonizacja dla Brazylii, to jest kolonizacja polityka Borgesa de Medeiros prezydenta Rio Grande do Sul: stwarzać wielkie centra kolonizacyjne narodowościowe choćby poprzedzielane innymi, z tego powstaje rywalizacja, zachowuje się tężyzną ducha, budzi się ducha przedsiębiorczości, kraj się podnosi i bogaci. Taką kolonizacją zakwitnęło Rio Grande za rządów Borgesa. — No zobaczymy, jaki kierunek zwycięży w Kongresie. Dzieło powyższe powinno nabyć nasze konsulaty, by miały jasny pogląd na kolonizację Brazylii.

PLAGA ŻMIJI jadowitych w Brazylii wyrządza ogromne szkody. Instytut dla wyrobu szczepionki w Minas Geraes, ocenia liczbę ludzi ukąszonych przez żmije w Brazylii na 30 tysięcy osób rocznie, z tej liczby większość umiera na skutek ukąszenia. Jeszcze więcej zwierząt ginie od żmii, bo aż przeszło 140 tysięcy sztuk rocznie bydła, koni, mułów i t. d.

Santa Catharina.

Stan ten liczy wedle spisów z 20-go kwietnia bieżącego roku blisko 800 tysięcy mieszkańców. We wrześniu 1920 liczyła Santa Catharina 669 tysięcy ludności. Wyborów ma Santa Catharina 40,679 tysięcy, z czego na Blumenau przypada 4,528 Największą liczbę mieszkańców ma Blumenau bo 86,222, potem Joinville 50,152, najmniej ma Campo Alegre bo tylko 5 tysięcy.

Rio Grande do Sul

Nawet do tego stanu dotarła agitacja ukraińska choć niema w nim żadnych ukraińców. Dwaj rodacy z Porto Alegre, dbali o honor imienia polskiego, panowie Kulesza (syn) i Puchalski przestali nam wycinki z gazet „Correio do Povo“ z 5, 6 i 7 maja z obszernym artykułem: „A Ukraina, o maior martyrio entre os povos oultos do mundo“. Artykuły te napisał znany agitator ruski z Rio Osep Stefanowicz (Szpelko). Zrazu ogłosił on konferencję w salonie niemieckiego towarzystwa „Leopoldina“ w Porto Alegre, lecz ponieważ zabrakło słuchaczy na pierwszym wieczorze, więc wygłosili waldwie wobec kilkunastu osób swe wywody o Ukrainie, wydrukował je potem w „Correio do Povo“. Są one dosłownie niemal powtórzeniem znanego dzieła Karmańskiego: Crime da civilisaçao europea. Rósi się w nich od błędów historycznych. Polska naturalnie wychodzi źle na całej tej historii p.

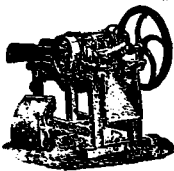
ADWOKAT

DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI podejmuje się przeprowadzenia wszelkich spraw sądowych oraz pośredniczy w kupnie i sprzedaży ziemi.
EUA COMMENDADOR RAUJO N. 69 — CURITYBA.

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁONY, TRZCINY
CUKROWEJ, ŁODYG KUKURDZIANYCH I t. d.

Z wielką łatwością (do 1000 kilogramów na godzinę)



Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

Baczność!

Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne „JUNAK” urządziło dnia 27-go czerwca w Związku Polskim ZABAWĘ TANECZNĄ, z początkiem o godzinie czwartej po południu. Zaproszenia można nabyć w Związku Polskim we wtorki i czwartki od 7-jej do 9-jej wieczorem.

Kto się dobrze bawić chce
Na bal niechaj spieszy się.
Dalej więc Junacza Bracie
Dwie Orkiestry będą grać!
Walce, Polki i Tanginie
Lecz wzbrania się — Kiebradzinie!

Wznowić wszelkie prawa, któreby sejm nie chciał uchwalić.

Warszawa, 14-go czerwca. — We fabryce Cegielskiej na przedmieściu Łazarz w Poznaniu ogłoszono bezrobotnie 10 tysięcy robotników — metalowców. Gazety narodowe obwiniają strajkujących robotników, że idą na pasku komunistycznym.

Warszawa, 17-go czerwca. — Wedle projektu reformy konstytucji zatwierdzonej już przez Radę Ministrów, zwykły okres działalności sejmu będzie trwał tylko cztery miesiące; prezydent Rzeczypospolitej zaś otrzymuje władzę

zwolnienia sejmu, ile razy sprawy kraju będą tego wymagały. Wreszcie zostaną zniesione dwa podsekrejaryjaty stanu.

Warszawa, 17-go czerwca. — Wedle reformy konstytucji zatwierdzonej przez gabinet ministrów, władza Prezydenta Rzeczypospolitej zostaje rozszerzona o tyle, że będzie miał prawo weta — to jest za protestowania, a nadto przez prosty dekret wniesienia nowego prawa do uchwalenia przez sejm, który (sejm) może być rozwiązany (przez prezydenta) na wniosek Rady Ministrów.

Warszawa, 17-go czerwca. — Były minister (rolnictwa)

Dom na sprzedaż

W MIEŚCIE KURITYBIE!
Z powodu zmiany miejsca sprzedam dom nowy, murywany, urozynny ze zabudowaniem bardzo tanio, tylko za gotówkę.

Dom znajduje się w bardzo dobrym położeniu, gdzie można otworzyć dobry interes. Plac narożny, na skrzyżowaniu ulic, wysoko położony, równy, którego jeden front ma 55 metrów długości a drugi 22 metr, czyli razem 1.210 metrów kwadratowych.

Rua Prudente de Moraes N. 50 — Curitiba.

Kto chce skorzystać z okazji niech się pośpieszy!

Janicki został zamianowany dyrektorem generalnym spraw politycznych przy ministerstwie spraw zagranicznych.

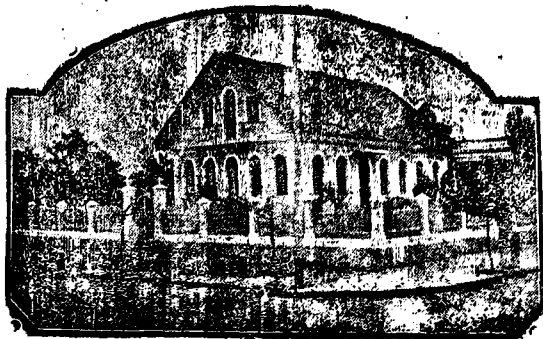
Telegramy ze świata

(Wiadomości telegraficzne).

NIEMCY. — Przed dawnym pałacem cesarskim w Berlinie urządziło 13-go czerwca 25 tysięcy robotników wielką manifestację na znak protestu, że dawnej rodzinie cesarskiej wypłacić rząd 3 miliony marek. Demonstranci wtargnęli potem do pałacu i po przemowach z balkonów zasypali tron cesarski dawnymi bezwartościowymi markami. Dopiero konna policja rozproszyła demonstrantów, przyczem przyszło do walki policji z ludem. Z obu stron jest wielu rannych.

Zapłacił prenumeratę „Luda-Panowie.

Po 10\$000
Jan Falarz, Teofil Wisniewski, Marcin Kłos, Ignacy Wojdyło, Józef Szklenski, Bronisław Salacheta, Antoni Andreasy Henryk Klepa, Grzegorz Sacała, Michał Sękowski, Aleksandra Skierska, Ludwik Jung, J. Anguści, Wawrzyniec Kwas, Janusz Klemczowski, Seweryn Zdanowicz, Ks. Paweł Domja, Ignacy Belniak, Ignacy Burkot, Józef Gawlak, Jan Kosiński, Albin Piotrowski, Władysław Wilkosiński, Ludwik Woźniak, Jan Chyla, Elżbieta Nowicka, Franciszek Szuber, A. Śliwińska, SS. Młodzieńcza (Kurytba) Piotr Brzeźniński, Jan Stasiak, Jan Kropienicki, Jan Ukwowski, Zofia Kowerska, J. R. Krucowski, Michał Drabowski, Marija Dębniowska, K. Malinowski, Tomasz Lichtwold, Tom. Polak (S. Paulo) Władysław Kłisiewicz, Stefan Wiciorowski, Grzegorz Kulesza, Tow. Tad. Kościuszko (P. Alegre) Wacław Grzybek, Felcján Urbaniski,



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Batelliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamieszcowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio X). Specjalność choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Bydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemie wasze potrzebują NAWOZÓW CHEMICZNYCH.

Dostarczamy specjalnych mieszanin gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurydzy i t. d.

Dobre wyniki zapewnione.

Przy zakupieniu uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach,



a znaną już w całej Brazylii.

FERNANDO HACKRAT & Cia, SATTIG LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curitiba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

Adolf Schmitt, Jen Jasieński, Ignacy Zarycki Szczerba Szork, Jakób Gordta, Jakób Szmadta, Ludwik Cygan, Grzegorz Tomaszewski.

TEATR ZWIĄZKU POLSKIEGO

ROZNI.
Stefan Kilanowski 13\$000, Jędrzej Zwoliński 5\$000, Jan Konratowicz 27\$000, Karol Kasprzyk 28\$000, Lucja Szymanska 5\$000, Józef Jaworski 7\$700, Konrad Chyla 20\$, Miobał Raczkowski 1,50 pezy, Roch Piekarczyk 20\$000, Julian Bagał 20\$000, Stan. Magryta 5\$000, Michał Wiecho 21\$000.

zaprasza na przedstawienie, odbędzie się mające w niedzielę dnia 20-go czerwca, z początkiem o godzinie 8-jej wieczorem. Wystawione będą dwie wsadne komedye: „Wypadki chodzą po ludziniach”, i „Zazdrosny Mąż”. Po przedstawieniu ZABAWA TANECZNA. Ceny zwykłe.

tego wyznała. Porządź pani te tryumfy, który zada wolałabym móc próżność, ale serce nie sadowolują nigdy, i poszukaj pani szałach nie na sali koncertowej, ale u boku męża, który cię uwielbia, który wszystko, co poleca, złoży u stóp twoich.

— Iza zbladła przerażającą.

— Pani pułkowniku — ja nigdy nie wyjdę z męża! — oświadczyła. — Uwalam tu nasze spotkanie za niebyłe, słów pańskich nie słyszałam wcale. Odtąd pan ze mną się już nie zobaczysz!

— W takim razie będą sęgał panią doży, dopóki mnie nie wysłuchasz! — zawołał jeszcze Wilson, kiedy Iza szybko minęła go opuszczając pokój.

Zauważała się w nieopisanym rozdrażnieniu i skoro tylko dobiegła do hotelu, rzuciła się bezwładna na fotel.

— Proszę stąd — szepnęła z trwogą i rozpaczą — Byle tylko uciec stąd tylko — nie chcę go już zobaczyć powtórnie — zgromadzi mnie na jego widok.

45. U wędrownych hecarzy.

Najajutrz rano o bardzo wczesnej już godzinie zadzwoniła Iza w dzwonek, którego dawno przeprowadzony był do pokoju Janika. Niebawem przyszedł wezwany. Iza szybko zbliżyła się do niego.

— Kuz pan zaraz pakować naszą kufy — rzekła — wyjeżdżamy dziś jeszcze. Ani jednego dnia bliżej nie pozostaną w Filadelfii.

— Jaki, pani chce wyjeżdżać, hrabianko?

— Daleko gdzie, daleko! Do Europy! Antoni Janik popatrzał na Izę zdumiony.

— Nie pytaj mnie dlaczego — dodała Iza — tu umieram z trwogi i udręczenia!

— Ale — dziecko pani, hrabianko! — wstrząsnął Janik cicho.

Iza z rozpaczą przycisnęła dłonią oczy. Jej dziecku! Przecież ona szukała swego dziecka! Nie może stąd odjeżdżać! Pierwej wnieść jej myśl!

Nastąpiła chwila ciężkiego milczenia. Iza wolna opuszcza ręce.

— Czy natrafisz, panie Antoni na jaśmąd jego? — spytała.

— Wczoraj późno dopiero powróciłem z moich wędrowek, hrabianko — odpowiadając Janik — I nie mogę jeszcze powiedzieć pani nic stanowczego, ale w każdym razie odjeżdżać stąd nie możemy jeszcze, i ooczniej nigdy nie znajdziemy dziecka.

— Pani Janik — wiesz wszystko, co

dotąd było, powiedziała i reszty — mówiła — pułkowni.

— Cóż takiego z nim?

— Spotkałam go wczoraj wieczorem.

— Czy pani uważa go wciąż jeszcze za tego i tra?

— Nie o to chodzi: słało się coś, co mnie znałabym do opuszczenia miasta.

— Pułkownik niezawodnie oświadczył pani swą miłość?

Iza popatrzała zdumiona.

— Stąd pan to wiesz? — spytała. — Czy on był tutaj?

— Nie. Ale nie dziwiłoby mnie wcale, gdyby tego oficera, któremu brak może jest środków, a który kto wie czy nie hołduje grze — skusiły wielkie dochody pani.

— Tego on nie potrzebuje; sam jest bogaty.

— I oświadczył się o rękę pani?

— Musimy stąd wyjeżdżać. Uciec za każdą cenę.

— Nie chce się pani już z nim spotkać, rozumieć — ale przynajmniej chęci niepodobna jest, abyśmy zaraz wyjechali.

— Nie mogę pozostać tu, gdzie jest ten człowiek, który mi tak okropnie przypomina Nordena.

— Wszystko to bardzo piękne hrabianko — ale co ostatecznie obchodzą cię ten obcy ciotwie? — spytał Janik, ze zwykłym sobie zdrowym rozsądkiem. — Powiedz mi pani, że nie możesz na niego patrzeć, a eódt dopiero wujek za niego! Skończył z nim od razu, najniecie. Ledwie dwa razy pani zobaczyła a już gada o zeniaczo. No, majster! Po słabie skończyłoby się wnet z miłością. Natrętny człowiek — znam ten gatunek. Pokaż mi pani drzwi — i basta! Proszę dać mi go nie porzucać pani swoich celów teraz, kiedyśmy na ślad wyjdzie.

— Więc odkryłeś co, panie Janik?

— Nieoma! tak sądzę, chodź d-tąd jeszcze nie to pewnego. Jest tu w okolicy buda hecarchy, co w rodzaju Cygana, w której z miejsca na miejsce i dają przedstawienia msją tresowane niedźwiedzie, konie, psy i małpy, trochę dzweczark i kilkorok daleci, wprawiających różne sztuki i zębrzących zarobem.

— I sądzisz, że moje biedne dziecko.

— Słyszałem przypadkiem, tylko że w tym towarzystwie znajduje się jakieś bardzo ładna mała dziewczynka, która wyróżnia się od innych.

— Gdzież jest to towarzystwo?

— Kręci się tu po okolicy. Wczoraj byli już zapóźno, nie mogłem tam dojechać.

— Ale to nie będzie moje dziecko z pewnością. Wyjeżdżamy stąd, wyjeżdżamy jak najprędzej!

— Dobrze, przechodzi mi na myśl, że możnaby pogodzić jedno z drugim. Każemu spakować kufy i odjedziemy. Nikt się nie dowie dokąd. Pojeździemy na dworzec kolei Stamtąd wynajmiemy powóz i jeździć będziemy kofmi od miejsca do miejsca w ślad za tą bandą. Możemy nawet kupić sobie powóz i konie; pieniądze na to mamy dosyć.

Iza słuchała go uważnie.

— Tym sposobem upieczemy dwie pieczenie przy jednym ogniu, hrabianko — mówił dalej Janik z przebiegłym uśmiechem — tutaj wyprowadzimy w pole pułkownika, który nie będzie wiedział, dokąd odjechaliśmy a równocześnie znajdziemy bandę hecarzy i dowiemy się oś stanowczego co do tej dziewczynki.

Iza spodobał się ten plan, poleciła Janikowi kupić powóz podróżny i parę koni, które miały oczekiwać w pobliżu dworca.

Popłacono rachunki hotelowe, spakowano rzeczy i odjechano nad wieczorem hotelowym powozem na dworzec kolei, tak że w hotelu wszyscy byli pewni, iż śpiewaczka wyjeżdża do Washingtonu lub New Yorku na dalsze występy.

Z dworca dopiero dojeżdż do oczekującego na uboczu nabytego powozu, wzięto z kolei rzeczy a Janik siadł sam na konioł, aby nie wtajemniczać nikogo.

W ciągu dnia udało mu się dowiedzieć, że trupa o której mówił Izie, znajduje się prawdopodobnie w Garden field.

Kazał sobie dokładnie opisać drogę do tego miasteczka i puścił się w drogę prowadzącą doń szosą.

Ciermo już było, kiedy podróżna karetka zajęchała do mełego miasteczka zamieszkałego przeważnie przez ogrodników.

Po drodze już rozpytał się przechodniów o wędrownych hecarchy.

Powiedziano mu, że wozy ich stoją na rynku miasteczka i że w ciągu dnia odbywają się tam ich przedstawienia.

Szościłwie zatem znaleźli!

Przed oberżą z zajazdem zatrzymali się.

Tu dostali wszystko, czego im by-

ło potrzeba. Była wozownia, stajnie i pokoje gościnne.

Wyrężono konie, zniesiono kufy, zatoczono powóz na dziedziniec.

Iza z gorączkową niecierpliwością chciała iść zaraz na ów plac targowy, gdzie się mieściły wozy kuglarzy.

Antoni zgodził się na to i opuścił zaraz oberżę, dążąc do wielkiego piaszczystego targowiska, leżącego w pobliżu ich obecnej kwatery.

Na tam targowisku pałilo się kilka latarni, które jako tako oświełaly plac, tak iż widzieć było można ro jednej stronie wielkie zielone pomalowane wozy, których małe okienka były oświetlone.

Pełni oczekiwania podeszła do pierwszego z tych wozów.

Iza kazała nieco opadał czekać na siebie Janikowi, a sama śmiało zwróciła się do tego wozu, z którego dochodziły ją dźwięki skrzypiec i cymbałów.

Kiedy drzwi tegoż otwarły, wśród licznie wozie zębranych hecarchy pierwszą osobą na którą padły jej oczy, była znana jej już kobieta w niebieskim welonie.

Gwałtowny strach zdjął Izę na ten widok.

A wiec i tu spotykała tę towarzyszkę czy współlożkę Artura!

Widocznie musiała się teraz przylążyć do tej trupy.

Nie troszając się zgola o Izę przeszła tuż około niej i opuściła wóz; zwróciła się ku następnemu i zniknęła w jego głębi.

Po chwili z tego wozu dobiegł głośny śmiech mężczyzny.

Zatem i mężczyzna był tam z nią.

Zapytała o przywódce bandy i przedłożyła mu swe pytanie.

Oczywiście że Cygan bo wyglądał on bardzo na Cygana, wyparł się w żywe kamienie; oni nie mają u siebie żadnego obcego dziecka, on nie o takim nie wie.

Kiedy Iza błagała go ze łzami, powiadała że szuka dziecka, którego jej porwanem zostało i przyrzekała nawet nagrodę — Rosa bo tak zwał się przywódca bandy, wzruszył tylko obojętnie ramionami.

Oś mnie to może obchodzić — przerwał szorstko próby kobiety — sobie pani swego dziecka tam gdzie je zgubiłaś — tu niema żadnego obcego

dokucza temu kto się przed nią nie broni. — Idźcie do

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curityba — Parana
dokąd w tych dniach nadeszła wielka ilość materiałów ZIMOWYCH BIAŁYCH I CZERNYCH DZO PIĘKNYCH. --- Ceny bardzo niskie!

Książki do nabycia w Oświacie

- przy Redakcji Ludu, Avenida Jayme Reis N. 115.
O obowiązkach — Komerski 1\$000
Quo Vadis? — H. Siekiewicz 8\$000
Historja Powstania — Winc. Zakrzewski 8\$000
Straż nad Wisłą — Stef. Szumowski 1\$000
Wianki Paraskie — Grzyb-czyk (Milan) 3\$000
Słownik Polsko-Portugalski — Fr. Lorenza 6\$000
Czytanka — Cec. Niewiadomska 2\$500
Zasady pisowni polskiej — Ks. Józef Góralski 1\$500
Odwodny Medalik — Ks. J. Góralski 1\$400
O miłości Ojczyzny — Ks. J. Góralski 2\$000
Korzytan — J. Słowacki 2\$000
A, B, C. — Elż. Orzeszkowa 1\$000
Matka — Anjol — Swana — H. Andersen 1\$000
Banasiowa — M. K. Nowicka 1\$000
Wernyhora. Ks. Marek — H. Moseicki 1\$000
Antek — Bol. Prus 1\$500
Obrazki i przysłowia — M. K. Nowicka 1\$000
Łukasz Stempel. — Fryd. Starbek 1\$000
Z życia terrajtów — B. Dyakowski 1\$000
Anna ks. Bretanii. — Wac. Szymanowski 1\$000

Sprzedaje się szakiery

- 10 alkwowy. Ziemia rowna z herwalem, lasem i gliną na robienie cegły. Jest i sila wodna. Od Iraty 6 kilometrów. Zajązając się pod adresem: José Filus Rio Bonito — Correio Iraty — Parana.
Przedsiębiorcy i kupcy oczekujecie się w Łudzie.
Kto chce mieć hotel familijny, ze smaczną kuchnią, z dobrą obsługą i za cenę umiarkowaną, wech szuka hotelu z firmą GRANDE HOTEL CARVALHO de Giorgetti & Cia.
Rua da Conceição N. 78 A São Paulo
który się znajduje blisko stacji — Rua Conceição sięga aż do stacji.
1000
krzaków dwuletniego wina w trzech odmianach: Bergeret, Orosor, Tercy — mam do sprzedania. Mam także szereg pięknych szlachetnych owoców, które na żądanie wysylam.
Władysław Wierzyński — Vera Guarany, Cor. Paulo Frontim, Parana.
Dr. Zygmunt Gradowski
Adwokat
Powrócił z Rio Negro do Kurytyby, gdzie założył Kancelarię adwokacką. Zawiadamiam Kolonję Polską, że Szan. Rodzicy mogą w każdej chwili znaleźć poradę we wszelkich sprawach sądowych w mieszkaniu mojem:
Praca Ozorio N. 57. Kancelaria i mieszkanie.
Ziemia na sprzedaż.
36 alkwów pierwszorzędnej ziemi — w pobliżu Campo Largo.
Wiadomości udziela Książka Proboszcz w Campo Largo — Parana



Bacznosc

Smutek, niedolę odwróci
I dawne troski ukróci
Temu co pije rok w rok
Z ATLANTYKI piwo „BOCK“
Sociedade Territorial e Colonizadora
T-wo Osadnicze i Kolonizacyjne
Sprzedaje się ziemię w lotach płatną w długich ratach procentu.

TEIXEIRA, STAUT & Cia.

Biurowo w São Paulo:
Rua Couto de Magalhães 21. A — Sala 3 — Esquina Rua Washington Luiz.
Towarzystwo osadnicze i kolonizacyjne TEIXEIRA, STAUT & Cia.
wiadomiam Szanownych Kolonistów, że sprzedaję bardzo dobre ziemię do uprawy roli przy stacjach: Bancharia, Presidente Bernardes (Guarany), Santo Anastasio i Presidente Wenceslau przy linii kolejowej do rocabana w stanie São Paulo w lotach od 5 alkwów i więcej w zależności kupującego.

Gdy przyjedziesz do Kurytyby Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL“

który się znajduje w bardzo dobrym miejscu, kilka kroków od Rua 15 de Novembro i od Avenida Xavier jako też blisko sławnych teatrów i synagogi.
PEŁNI SIĘ DZIENNIE ZA JEDZENIE I MIESZKANIE 8\$ i 10\$.
Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorzędne wygoły.
PRZYJMUJE SIĘ PENSJONISTÓW ZA 100\$, 150\$ i 200\$ bez pokojni za 50\$ i 100\$.
Curityba — rua Ebano Pereira N 8, Parana

POSZUKIWANIE

Telesfor Syndrowski mieszkający na buji Legado Maria kolonji Rio de Peixe, município Boa Vista de Erechim w stanie Rio Grande do Sul, Poszukuje zwego brata Franciszka, przed czterema laty mieszkającego w S. Leopoldo. Kt. by wiedział co o nim, lub on sam, niech zechce przysłać jego adres.
Marji Kiełtyka starszki 78-letniej z Thomas Coelho. Od dwóch lat niema o niej żadnej wiadomości. Kt.

kolwiekby wiedział choć ślad o zaginionej, niech zaraz zawiadomi Redakcję „Ludu“. Sprawa ważna.

Plac na sprzedaż

W MIEŚCIE. Sprzedaje się 1400 metrów frontu i 48 metrów długości. Plac jest położony na dobrym widoku; cena umiarkowana. — Informacji udziela się przy ulicy: Rua Dezembro-gador Motta N 6 — Mieczysław Lewandowski

Ziemia na sprzedaż

36 alkwów pierwszorzędnej ziemi — w pobliżu Campo Largo.
Wiadomości udziela Książka Proboszcz w Campo Largo — Parana

dziecka. — My mamy dosyć dzieci bez waszego! — dodał wzgardliwie.
— A więc może ma je ta kobieta, która wyszła przed chwilą z tego wozu? — spytała Iza.
— Tego ja nie wiem i o to nie pytam. Spytaj ją pani sama. Jest tam, w tym wozie obok.
Zrozpaczona posłuchała rady Cypriana. Pewną była niemal, że to znów u tej kobiety umieścił Artur dziecko.
Kiedy jednak zbliżyła się do drzwi wozu i chciała rozmówić się z tą swoją nieprzyjaciółką, ta z trzaskiem zamknęła jej drzwi przed nosem, nie chcąc widocznie wpuścić do wnętrza.
Nie było co robić. Powróciła do oczekującego na nią Janika i opowiedziała mu, kogo spotkała wśród bandy hecarzy.
— To jutro sprowadzimy polioję, bądź pani spokojną, hrabianko — odpowiedział Mazur z zimną krwią i stał nowozosią.
— A jeśli ona do jutra rana sprzątnie gdzie dziecko?
— To ja tu będę czuwał przez noc całą — ofiarował się Antoni — a jutro rano przyzwie się pomocy polioję.
Usunął się wraz z Izą nieco na bok od wozów, dojąc blisko jednak, aby widzieć dokładnie co się tu dzieje.
— Pani zaś wracaj teraz do obierki i odpoczniij ockolwiek. Dojdziemy my już prawdy! I zareczęm pani, że jeśli dziecko tu jest, odzyskamy je z pewnością.
— Liczę na was jedynie tylko!
— I możecie pani. Ja teraz zawrócę i podejść bliżej wozów. Pani wracaj do siebie!
I Janik istotnie nastawił się jak sztydłwach pewien, że nikt nie może niepostrzeżenie teraz opuścić wozów.
Z wozu nikt go nie spostrzegł dotąd.

Tak dostojni goście ogromnie byli tu bowiem ceni, odbierał ogromną moc listów a często nawet i szyfrowane depesze, co dowodziło, że utrzymują liczne i tajemnicze stosunki.
Ciekawość jednak służby hotelowej nie była w stanie nic wysledzić, hrabia bowiem zachowywał niezmierną ostrożność: nigdy najdrobniejszego świstka papieru nie pozostawił na wierzchu, nigdy listu lub depeszy nie schował do żadnego hotelowego mebla, wiedząc z doświadczenia, że zamki w hotelach zazwyczaj nie przedstawiają żadnego bezpieczeństwa.
Poważny mężczyzna z twarzą zawsze jednolitą, ubrany zawsze czarno i mający w sobie coś niedostępnego nie wdawał się nigdy w żadne rozmowy, ale trzymał się z daleka i był niezmiernie małomówny, co przypisywano jednak temu, że jako cudzoziemiec — Włoch nie jest jeszcze biegłym w języku krajowym.
W ciągu dnia wychodził bardzo wiele, i to zawsze sam, bez wszelkiego towarzyswa; wieczorami natomiast zawsze niemal był zapraszany, przez wyższe towarzystwo filadelfijskie bowiem dobił się o dysyngowanego arystokratycznego cudzoziemca, odkąd go Sulliwana wprowadził do kilku znacniejszych domów.
Tego wieczora było przyjęcie u senatora Wood, tak zwany wiecór meński, na jakich bogaci panowie wyższego towarzystwa bywali zazwyczaj bardzo chętnie, Wood bowiem zarówno cieszył się poważaniem jak sympatią ogólną.
I hrabia przybył wprawdzie cokolwiek późno na ten wiecór hotelowym powozem tak że mógł przypuszczać, iż zastanie już wszystkich gości zgromadzonych na salonach senatora.
Stary Wood i jego żięć przyjmowali wszystkich przybyłych i dla każdego na powitanie znaleźli zawsze jakieś uprzejme słowo.
Kiedy pojawił się pułkownik Wilson, stary Wood natychmiast wyszedł na jego powitanie.
— Cieszę się bardzo, że pan przychodzi — rzekł — choć powinienem mieć żal do pana, że się wczoraj nie stawił w klubie — Ale czy wiesz pan najświeższą nowinę? Stała się rzecz całkiem niewydomacjonalna! Nasza adorowana miss Oldenburg dziś nad wie-

— Och, tak, santon, miłordzie!
— A kiedy pułkownik rozmawiał czy wtedy już nie spostrzegłaś pani, że tu zachodzi wyłącznie tylko niższe podobieństwo?
— I wtedy jeszcze nie, istotnie pułkownik mówił tylko kilka słów zupełnie obcych.
Sulliwana uśmiechnął się.
— Nie, obawy pani były daremne, to sławowcze, że nie ma tu nic prócz podobieństwa.
— Ale jednak nie może mi pan dać na to żadnego dowodu, że pułkownik nie tylko się podaje za pułkownika, ale nim jest w rzeczywistości!
— Jakżeby to było możliwe! Senator Wood jest tu dostat całą dla mnie rekojmia, bo wiem że nie wprowadziłby przecież w nasze towarzystwo przebranego awanturnika.
— A czy i on nie został złudzony?
— Nie, moja droga pani, nie! Pozbądź się pani twierdzeń! Pułkownik jest człowiekiem, którego o coś podobnego podejrzawość nie wolno.
— Słowa pańskie poczynają mnie cokolwiek uspokajać.
— To mnie bardzo cieszy, bo za nie w świecie nie chciałbym, abyś pani mogła podejrzewać, że moje salony są areną dla wszelkiego rodzaju wątpliwych egzystency!
Taki wypadek byłby wprost niepodobny!
Stwierdził Obawa pani jednak sprzątała mi prawdziwą przyjemność, bo była mi sposobność widzenia się i rozmawiania z paną, oraz dała mi dowód pooblebnego dla mnie jej zaufania.
Iza w ciągu tych słów podniosła się z miejsca.
— Dziękuję panu za to uspokojenie — rzekła — widzę, że powinienem wybić sobie z głowy to podejrzenie.
Sulliwana skłonił się i podniósł rękę splewacki do ust.
Iza wstąpiła, Sulliwana zaś powrócił do salonu gry.
Kiedy przechodziła teraz przez pierwszy pokój, pogrążony w półcieniu zadrzała niemo wolnie.
Stał w nim pułkownik.
Ale przypomniawszy sobie świeżo rozmowę z Sulliwanoem i zapanowała nad wrażliwością, które to uspokajawano spotkanie wywołano w niej znów.
Pułkownik zatrzymał się przed nią.
— Pani tu, w klubie, miss Oldenburg? — spytał.
Iza odczuła w tych słowach podejrzenie czy wyrzut.
— Miałam ważne zapytanie do mister

Sulliwana panie pułkownika — odrzął się mieniąc się.
— W takim razie mister Sulliwana czy się osobliwym zaufaniem pani?
— Chodziło o sprawę, którą w ten sposób dawała się najszybciej i najtężej zakłócić. Zresztą jestem na tyle doświadczone, że jeśli się samowolnie, że mogą odpowiadać każdy krok mój i nie przyjmuję żadnej formy ze strony osób które postępowania nie mogą ocenić.
— Pani nie oceniam moje pytania. — Oldenburg! Podyktowane ono zostało do uchronienia pani od obmowy! Znam dobrze te słowa towarzyskie i ich celność. Do wobec nich nie może nigdy być dość ostrożna, jeśli się nie chce narazić na to, aby przechwalano jej wyrządzeniem.
— Nie wyróżniam nigdy nikogo — rzekła Iza pospiesznie i chciała z przelotnym ukłonem zwrócić się ku drzwiom.
W tem pułkownik zastąpił jej drogę.
— Niech pani nie burzy mojej namiętności, że zdołam sobie z czasem załatwić na jej rozżalenie, w ss Oldenburg — rzekł spokojnym głosem. — Pani sprzątała na moją niestatarię wrażeń, że jednego tyła nie mogę przegapić.
— Pani pułkownik!
— Pozwól mi pani wypowiedzieć słowa, miss Oldenburg! — ciągnął dalej oczywicie i cicho pułkownik — czy porociał pani odwiedzić się?
— Nie przyjmuję żadnych wizyt — rzekła Iza.
— Ale zrobił pan wyjątek, ten tylko wyjątek, bo ja muszę wyznać pani, że panie pułkownika, to też nie poproszę, co by mi pan miał do wyznania!
— Wystręchaj mnie pani, błagam! Nie powinienem tej sposobności wypowiedzieć nie pani wszystkiego pozwolcie przemówić daremnie!
Iza rzuciła się w tył — pomimo mimo słów Sulliwana obudziła się w tajemna obawa przed tym człowiekiem.
Pułkownik pał na kolana:
— Muszę wyznać, miss Oldenburg od nierwaziej chwili naszego spotkania, wż, że bez pani byłbym nie mógł — Wilson namiętym głosem. — Nie odwróci się pani odemnie! Jestem w położeniu, które pozwala mi zapewnić pani przysięgę.
— Przesłań pan, panie pułkowniku, Nie wolno mi słuchać tego, co pan mówi.
— Musisz mnie pani wysłuchać, nie odrzucić mnie pani! Ja przecież nie mogę nie nad to, abyś pani wysłuchała ma-

46. Girardi i pułkownik.
Hrabia Girardi stanął był w tym samym hotelu, w którym dotąd mieszkala Iza.
Włoski hrabia, który z nadzwyczajną czolobitnością traktowany był przez właściciela hotelu i całą służbę,